DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY REKOLEKCJOM ZAMKNIĘTYM

Rok. IX. Styczeń 1936 r. Nr. 1.

WYDAJĄ OO. SALWATORJANIE

REDAGUJE: KS. ANTONIN MICHALIK T. B. Z.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: OO. SALWATORJANIE TRZEBINIA,(Kr.)
KONTO P. K. O. № 404.847. — Tel. № 51.

Składamy najserdeczniejsze Bóg zapłać tym, którzy przesłali przedpłatę za Drogowskaz. Jednocześnie **zwracamy się z gorącą prośbą o nadesłanie przedpłaty** przez tych, którzy jeszcze nie nadesłali.

Czynimy to z konieczności, gdyż mamy w drukarni znaczne długi za papier i druk Drogowskazu.

Pismami naszemi pragniemy w miarę sil służyć Bogu i Ojczyźnie, lecz koszta druku pokrywamy jedynie z ofiar naszych Czytelników i Dobrodziejów, gdyż nie posiadamy żadnych majątków.

Niech łaskawy Zbawiciel wynagrodzi za ofiary i trudy.

NA SAMOTNOŚCI

Wyszła świeżo z druku naszym nakładem piękna książeczka, napisana przez p. porucznika Sieńkę Józefa, który zamieszcza często artykuły w naszem piśmie i w innych pismach, przedewszystkiem religijnych.

W książeczce tej autor przedstawia swą przemianę na rekolekcjach zamkniętych, które stały się dla niego początkiem innego lepszego życia. Napisana zajmująco i jasno choć znajdują się w niej myśli głębokie, miejscami porywająca i rozrzewniająca stanie się przyjemną i pożyteczną lekturą dla wszystkich. Stron 128. Cena tylko 50 gr. (Przesyłka 15 gr.)

Zawiadamiamy

że **w intencji naszych Prenumeratorów** odprawia się comiesiąc Msza św. w naszym kościele w Trzebini.

Za wszystkich naszych Dobrodziejów i Współpracowników modlimy się codziennie, oraz odprawiamy za nich comiesiąc nowennę do Najśw. Serca Jezusowego. Uczestniczą oni też we wszystkich zasługach i dobrych uczynkach Towarzystwa Boskiego Zbawiciela.

ROK IX. STYCZEŃ 1936 NR. 1.

DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK

:—: Prenumerata roczna 2 zł. 30 gr. — Pojedyńczy numer 20 gr. :—:

Drogim Czytelnikom i Dobrodziejom naszym ślemy najserdeczniejsze Życzenia, aby Boża Dziecina raczyła zesłać obfite łaski i pokój niebiański do serc wszystkich w Dniu Swego Narodzenia.

Życzymy też jaknajobfitszego wykorzystania łask Zbawiciela w nadchodzącym Roku 1936.

Redakcja.



Nadzwyczajna łaska.

Pięknym zwyczajem składają sobie ludzie w dniu 1 stycznia życzenia „szczęśliwego Nowego Roku“. Czego tam niema w tych życzeniach! szczęścia, zdrowia, powodzenia, długiego życia, dużo pieniędzy i t. p.

Naturalnie, że nikt nie wierzy w spełnienie się tych życzeń, boć przecież wiemy, na jak kruchych podstawach opiera się to szczęście ziemskie: jedno małe niepowodzenie, jedna choroba i już po wszystkiem. Rok, tak szczęśliwy w życzeniach — może się w jednej chwili zamienić na rok najboleśniejszy.

W dodatku te rzekomo „najszczersze“ życzenia są — dość często — bardzo nieszczere. Tak się mówi, ot, bo taki jest zwyczaj, taka moda. A nikt nie chciałby przecież uchybić przepisom mody. Więc co innego usta mówią, a co innego serce myśli. Możeby się nawet chciało tego „kochanego bliźniego w łyżce wody utopić”.

Przeto o całe niebo lepsze i szczersze są życzenia synów światłości, gdy sobie życzą „błogosławieństwa Bożego i obfitych łask Bożych“.

O tak, błogosławieństwa Bożego. Od tego bowiem zależy wszelkie powodzenie. *„Jeżeli Pańskiej nie macie pomocy, na nic się przyda wstawać o północy“*, mówił już Psalmista Pański, Zbawiciel zaś poucza: „beze Mnie nic uczynić nie możecie“.

A łaska Boża, tak koniecznie nam potrzebna do uświęcenia naszego, do rozpoczęcia, przeprowadzenia i dokończenia nawet najmniejszego dobrego uczynku. Jakiż to drogocenny skarb — bo najmniejsza łaska Boża przewyższa nieskończenie wszystkie skarby ziemskie.

Przeto dobrze czynimy, życząc sobie łask i to obfitych łask Bożych.

Ale skoro sobie życzymy obfitych łask Bożych, to możemy też życzyć sobie i bliźnim nadzwyczajnych łask Bożych. Czemuż nie? Pan Bóg przez ich udzielenie nie zubożeje, ani się też na nasze pretensje nie pogniewa, owszem bardzo chętnie je zaspokoi. A czasem taka nadzwyczajna łaska jest człowiekowi nawet potrzebna.

Do takich nadzwyczajnych łask zaliczam odprawienie rekolekcyj zamkniętych.

Bo czyż nie była to nadzwyczajna łaska dla dwuch pierwszych uczniów P. Jezusa, którzy na Jego zaproszenie kilka godzin spędzili u Niego? „Któż wam powie“, woła św. Augustyn, „co oni tam usłyszeli od Pana? — Czyż nie było nadzwyczajną łaską dla Nikodema, który całą noc spędził na rozmowie z P. Jezusem? Czyż nie było nadzwyczajną łaską dla trzech apostołów, którzy na górze Tabor patrzeli na chwałę Przemienienia Pańskiego? Pragnęli wówczas, aby te chwile stały się wiecznością. „Panie“,

wołali z nadmiaru szczęścia, dobrze nam tu być". Czyż nie było nadzwyczajną łaską dla dwuch uczniów idących do Emaus, gdy Jezus przyłączył się do nich i wykładał im tajemnice Krzyża? Sami świadczą o tem: „czyż nie pałało serce nasze, gdy rozmawiał z nami?" A cóż mówić o Marji, siostrze Marty, która siedząc u stóp Zbawiciela, słuchała Jego boskiej nauki? Zapomniała wówczas o całym świecie. A sam Zbawiciel poświadcza: „Marja najlepszą cząstkę obrała".



Panny z III Zakonu na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini.

Właśnie coś podobnego dzieje się na rekolekcjach zamkniętych. P. Jezus prowadzi rekolektanta na odosobnienie, aby tam do jego duszy przemawiać. O jak mile, jak słodko przemawia do duszy, która poszła za Jego wezwaniem! Mówi jej o dobroci, o miłości Boga dla człowieka, wskazuje drogę do szczęścia na ziemi i w wieczności, wytyka także niewierności, wzkazuje grzechy, ale tylko po to, by wskazać, jak nieszczęśliwą uczynił ją grzech, po to, by poznawszy swoje nieszczęście, skruszona wróciła do Ojca, który w nieskończonem miłosierdziu oczekuje jej powrotu, gotów przyjąć ją w swoje ojcowskie ramiona. Oświeca tę duszę swojem światłem, karmi pokarmem łaski, wzmacnia do walki z pokusami, przykuwa więzami miłości do swego Serca. W tych świętych dniach rekolektant mieszka pod jednym dachem z P. Jezusem, przebywającym pod postaciami sakramentalnemi w cichej kapliczce domu rekolekcyjnego.

Jakaż to nadzwyczajna łaska! Oby ona się stała udziałem wszystkich. Dobry Jezus wszystkim ją ofiaruje, tobie także, drogi Czytelniku, droga Czytelniczko. Od ciebie tylko zależy, czy z niej skorzystasz.

Przyjmij ją w tym roku, idź na rekolekcje zamknięte! Będzie to najszczęśliwszy rok w twojem życiu.

Ks. Antonin Michalik T. B. Z.

SŁOWO PRZEDWIECZNE.

(Według Ewangelji św. Jana).

Na początku
wszelakiego życia wątku,
nim Bóg zajął się celowo
według pewnych praw obrządku
ziemi, słońca, gwiazd budową —
na początku
było
Słowo.

Ponad ciemną próżni bryłą
i surową,
bez żadnego ruchu wrzątku,
ponad sferą mgławicową
na początku
było
Słowo.

Nim powstało to i owo
z ludzkiej pracy i rozsądku,
nim świat zdobył wiedzę nową
w wirze lat po kawalątku,
zanim dojrzał umysłowo
na początku
było Słowo.

W głębi wód, czy w gwiazd porządku,
które świecą ponad głową,
w każdym ziemi tej zakątku,
wszędzie, wszędzie bez wyjątku
było Słowo
na początku.

A to Słowo
było treścią wieków zdrową,
było siłą
zagadkową,
z której wszystko się zrodziło,
a bez Niego nic nie było.

A to Słowo
było jaśnią żywiołową
nad ciemnością sfer jałową,
było ludzkich dusz osnową,
tchnieniem życia było mnogiem
ponad ziemi tej rozłogiem,
Absolutu trwaniem błogiem,
było Bogiem.

A gdy w pewną noc grudniową
kształt zwisł gwiazdy nad dąbrową
to się Słowo
Ciałem stało,
a to Ciało
zatrzepało rączką małą,
zapłakało
krwią i łzami
i mieszkało
między nami.

Gdzie odprawić rekolekcje zamknięte?

W Domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

STYCZEŃ

19—23 Niewiasty z III Zak.
28—31 Mężczyźni z III Zak.

LUTY

3—7 Kapłani.
8—22 Panny, które śluby panieńskie składają
28—3 marca. Panny służące.

MARZEC

4—8 Niewiasty.
10—14 Panny młodsze.
16—20 Panie z inteligencji.
24—28 Mężczyźni.
29—2 kwiec. Młodzieńcy.

KWIECIEŃ

2—6 Panowie z intel.
18—22 Dusze ofiarne (Panny, które pragną zostać duszami ofiarnemi).
26—30 Matki.

MAJ

4—8 Sodaliski (panny).
12—16 Mężczyźni.
18—22 Wdowy.
26—30 Panny młodsze.

CZERWIEC.

3—7 Czcicielki Serca Jez.
9—13 Dusze ofiarne (Niewiasty, które pragną zostać duszami ofiarnemi).
17—21 Funkcjonarjusze kolejowi.
22—27 Maturzyści.

UWAGA: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 20-tej (8 wieczór) koniec — ostatniego dnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, raczy się zgłosić, podając swój dokładny adres. Z Domu rekolekcyjnego otrzyma »kartę przyjęcia«.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t. d. płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł. (Należy przywieźć ręcznik, grzebień i mydło).

Prosimy przy zgłoszeniach na rekolekcje podawać swój stan i zawód.

Adres Domu rekolekcyjnego św. Józefa:

OO. SALWATORJANIE, TRZEBINIA, TEL. 51.

Z innych domów jeszcze nie otrzymaliśmy terminarza.

Podziękowanie.

W roku ubiegłym zachorował brat mój tak niebezpiecznie, że lekarze stracili nadzieję wyleczenia go. W tych smutnych chwilach rozpoczęliśmy nowennę do Najświętszego Serca Jezusowego, prosząc o wyzdrowienie za przyczyną Matki Najświętszej Nieustającej Pomocy. Już w ósmym dniu nowenny nastąpiło polepszenie, a dziś wrócił do dawnej pracy.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, z głębi serca składam Bogu publiczne podziękowanie za tę łaskę, jak również za inną łaskę, wiadomą tylko Bogu. *Anna Sękowska, Tarnów.*

Do dawnych Rekolektantów i Rekolektantek.

(Miesięczne odnowienie rekolekcyjne).

Zawsze z Bogiem.

Rozważanie: Bóg jest naszym Ojcem, a my Jego dziećmi. Bóg jest Ojcem naszym już na mocy stworzenia, bo nas powołał z nicości do życia i utrzymuje nas przy życiu: »Albowiem **w nim żyjemy, i ruszamy się i jesteśmy**« (Dz. Ap. 17, 28). Jeszcze więcej jest Bóg Ojcem naszym przez Syna Swego Jezusa Chrystusa, który się stał naszym Bratem, a my przez chrzest św., członkami Ciała Jego. Łaska uświęcająca, którą nam Jezus wysłużył i którą na Chrzcie św. otrzymujemy, czyni nas w szczególny sposób umiłowanemi dziećmi Boga, przemienia nas wprost w istoty boskie. Toteż Boski Zbawiciel każe nam Boga nazywać słodkiem imieniem »Ojciec« i modlić się do Niego »Ojcze nasz«. Stosunek więc nasz do Boga, to stosunek dziecka do ojca, a wynikiem tego jest życie i obcowanie z Bogiem jako z Ojcem, czyli zjednoczenie z Nim przez miłość.

Rozważmy najpierw wielkie znaczenie i szczęście tego obcowania z Bogiem:

I. Tu kochać Boga i Jemu służyć, a po śmierci cieszyć się Nim w wieczności, oto cel człowieka. Miłość łączy człowieka z Bogiem i daje mu w posiadanie to Najwyższe Dobro, które stanowi jego cel ostateczny. Tego właśnie wymaga Boski Zbawiciel od nas, gdy mówi do wszystkich: »**Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest**«. Doskonałość bowiem, to nic innego, jak zjednoczenie z Bogiem przez miłość. Do tego właśnie zmierza nasza św. religja chrześcijańska z wszystkiemi swojemi praktykami, nabożeństwami i sakramentami, aby nas prowadzić do Boga. Toteż św. Paweł wszystkich napomina: »Nasze zaś obcowanie jest w niebie« (Filip 3, 20). Św. Paweł wskazuje tu, że chrześcijanin powinien tylko ciałem chodzić po ziemi, a rozumem, wolą i sercem być w niebie, z Bogiem obcować, o Bogu myśleć, za niebem i Bogiem Ojcem swoim tęsknić, jak dziecko na obczyźnie myśli o domu, tęskni za ukochaną matką i ojcem drogim. Jak dziecko cieszy się każdą wiadomością z domu i list pisany ręką ojca lub matki przechowuje jako drogi skarb i dziesiątki razy go czyta, tak chrześcijanin przyjmuje z radością wszelkie wiadomości z nieba, które mu opowiada Kościół św. Każde stworzenie mówi mu o Bogu, jest dla niego jakoby listem od Ojca niebieskiego. W nim czyta jak dobry, piękny, wielki i potężny jest Bóg, który uczynił tyle rzeczy tak pięknych, dobrych i pożytecznych, a to wszystko dla dzieci Swoich.

Jesteśmy tu na ziemi w obcej krainie, tułaczami zdążającymi do ojczyzny, toteż i nasze zjednoczenie i obcowanie z Bogiem jest niedoskonałe: »Teraz widzimy przez zwierciadło, przez podobieństwo, lecz wówczas widzieć będziemy twarzą w twarz. Teraz poznaję po części, lecz wówczas poznawać będę tak, jak poznawany jestem«. (I. Kor. 13, 12). Aniołowie i błogosławieni w niebie oglądają Boga twarzą w twarz, żyją z Nim wspólnie, jak dzieci z ojcem w najściślejszem i najserdeczniejszem zjednoczeniu, które przynosi im największe szczęście i sprawia niewymowną rozkosz, dając im w posiadanie Najwyższe Dobro, i to na wieki.

Przedsmaku tego szczęścia i rozkoszy niebiańskiej pozwala Bóg zakosztować niektórym duszom szczególnie uprzywilejowanym już tu na ziemi, udzielając im tej nadzwyczajnej łaski, że te dusze wybrane już tu, w tak zwanych ekstazach, wizjach i objawieniach odczuwają jakby namacalnie bliskość i obecność Jezusa w sercu, że Go widzą i słyszą wyraźnie głos Jego, gdy do nich przemawia. Jest to stan wyjątkowej łaski, którą Pan Bóg daje komu i kiedy zechce.

Wszyscy jednak bez wyjątku powołani są już tu na ziemi do zjednoczenia i obcowania z Bogiem, i promyczek tego szczęścia dosięgnąć może każdego, kto tylko potrafi wznieść się ponad siebie i rzeczy stworzone, a utrzymuje się w świętej obecności Boga. Nie możemy oglądać Boga oczyma ciała, ale widzimy Go oczyma duszy, oczyma wiary.

Wiara więc jest dla wszystkich ludzi na ziemi jedynym możliwym sposobem obcowania i życia z Bogiem. Nie potrzebujemy się żalić, ani smucić, że tylko z wiary żyć musimy i przez wiarę, jakby przez zasłonę, możemy oglądać Boga, jest to bowiem najpewniejsza droga do Boga i kto się tej drogi trzyma, nie zbłądzi. Bez wiary nawet wizje i objawienia nie mają żadnej wartości i mogą stać się zgubą dla duszy, która w takich rzeczach łatwo ulec może złudzeniu, albo nawet paść ofiarą szatańskich oszukaństw. Św. Teresa była pewna co do swoich objawień i była przekonana, że sam Jezus z nią rozmawia i poucza ją, a jednak powiedziała, że największą i jedynie niezawodną pewność dają prawdy wiary. Wiara zaś bardzo nam dużo mówi o obecności Bożej w nas, mówi nietylko, że Bóg jest wszędzie obecny, że widzi i słyszy każdego, ale że ten Bóg też zna każdego, wie o każdym, troszczy się o każdego i miłuje wszystkich, jako dzieci Swoje, że bez Jego woli wróbel z dachu nie spadnie, a nam nawet włos z głowy... Musimy tylko tę wiarę w sobie ożywić, musimy się nią przejąć i w gorącej modlitwie wymodlić.

II. Boski Zbawiciel powiada: »Jeśli kto mnie miłuje, będzie chował słowa moje: a Ojciec mój umiłuje Go, **i do niego przyjdziemy, i mieszkanie u niego uczynimy**« (Jan 14, 23). Gdybyśmy to zrozumieć mogli i chcieli, wtenczas takie połączenie z Bogiem stałoby się dla duszy niewyczerpanem źródłem pokoju i szczęścia. Pamięć na obecność Bożą staje się pociechą w trudnościach i umocnieniem przeciwko pokusom. Wszyscy tego doświadczyliśmy, ale w szczególniejszy sposób doświadczyli tego Święci. Oni byli i są najszczęśliwszymi ludźmi, nawet wśród cierpień i utrapień tego życia, bo w sercu mieli Boga, jedyne źródło prawdziwego szczęścia i w obcowaniu z Bogiem czerpali siłę do dźwigania krzyża. Bóg, stwarzając człowieka, dał mu rozum zdolny do poznania Go, zaś serce do kochania i obdarzył to serce taką ku sobie skłonnością, iż nic poza Bogiem zadowolić go nie zdoła. »Pójdź, o duszo moja, woła O. Huby, **zatrać się w tej Istocie nieskończonej**, która jest początkiem, ośrodkiem i końcem życia twego i trwaj w tem zatraceniu, gdyż szczęście twoje, to nie oddalać się nigdy od tej Najwyższej Istoty, która zawsze z miłością na cię spogląda, gotowa łaskami cię obsypać«.

»Bóg w pośrodku niego, nie będzie poruszone« (Ps. 45, 6), woła król Dawid ufny w pomoc Bożą. Te słowa: »Bóg w pośrodku niego«, odnoszące się do miasta Jeruzalem, zastosować można do każdej duszy.

chrześcijańskiej, w której Bóg przebywa. Dusza taka jest świadoma, że spoczywa na sercu Ojca przedwiecznego, dlatego jest spokojna i czuje się bezpieczna jak dziecię na rękach ukochanego ojca. »Bo choćbym też chodził wpośród cienia śmierci, nie będę się bał złego, bowiemeś ty jest ze mną« (Ps. 22, 4).

Zastosowanie i rachunek sumienia: Ty, o Boże, jesteś moim Ojcem, ale czy ja jestem też twojem dzieckiem? Czy uświadamiam sobie tę wielką godność dziecka Bożego? Czy postępuję jak przystoi na dziecko Boże? Czy wierzę silnie, że Ty, o Boże jesteś wszędzie obecny i czy żyję według tej prawdy? Czy Cię kocham miłością dziecka, czy myślę o Tobie i tęsknię za Tobą, Boże? Czy się Tobie powierzam, jak dziecko Ojcu? Czy wszystko, zarówno pociechy jak i przykrości i cierpienia przyjmuję z rąk Ojca?

W Tobie, o Panie, nadzieję pokładam, nie będę zawstydzony na wieki.

Ks. Alfred Grabowski T. B. Z.

Modlitwa za siebie

Podajemy poniżej dalszy ciąg modlitw, które poeta Zygmunt Krasiński napisał dla p. Bobrowej.

Ojcze mój, któryś jest w niebiesiech, spojrzyj na mnie i zmiłuj się nademną!

Oblokłeś mnie, Panie, w ciało i kazałeś dni kilka przeżyć na wygnaniu — obiecałeś mi przez usta Syna Twego, że wrócę kiedyś tam, gdzie Ty królujesz.

I nieraz myślę, kiedy się zadumam, żem tu przybyła z daleka — skądsiś, gdzie lepiej było — żem Ciebie już znała i oglądała w chwale Twojej.

W kościołach Twoich przy ofierze mszy, kiedy głosy z ciemności chóru się wznoszą i dźwięki zagrzmią, o Panie zda mi się, żem już nie na tej ziemi — akorda, gdyby skrzydła anielskie, podnoszą serce moje ku Tobie.

Nie zdołam już myśleć — czuję wtedy tylko i czucie moje nie podobne do codziennej pracy życia.

Nie widzę twarzy Twojej, ni już o ludzkich pamiętam. — Zda się, jakobym zasypiała, by obudzić się na łonie Twojem.

I ciemno i lubo i święcie mi jest, o Ty jedyny — o Ty, miłości nieskończona — o Ty, Ojcze mój, Ojcze niebieski!

Daruj mi, jeślim zgrzeszyła — zapomnij przestępstwa moje, jako dziecięciu, co klęka przed ojcem, lub szlocha u stóp matki! O Panie, zmiłuj się nademną!

Samotnie mi na tych padołach — często wysycha mi dusza i łzy żadnej niema w oku mojem.

I nadzieja, zda się, gaśnie we mnie — i wiara w potęgę Twoją przemaga nad wiarą w miłosierdzie Twoje.

O, oddal odemnie strach sądów Twoich — niech cię zawsze kocham i coraz goręcej niech wyciągam ramiona ku Tobie — w miłości Twojej niechaj będzie otucha moja — nie bojaźń w przemocy Twojej!

Wszak ja myślą Twoją serdeczną, którąś ukochał przed laty i którą kochać będziesz zawsze — dla tegoś mnie obdarzył wolnością.

Gwiazdy i ślepe skały i martwe siły natury poczęły się w rozumie Twoim — w konieczności mądrości Twojej — ale ja poczęłam się w sercu Twojem — na chwilę znikomą oderwałam się od niego — poszłam na pielgrzymkę — i w nieutulonym żalu wzdycham do rodzicielskiego domu.

Żal mój, o Panie, to niezrozumiane marzenia moje, to wyrywanie się duszy mojej ku wszystkiemu, co piękne, to walka moja z przeszkodami, które mnie dzielą od Ciebie, to przykrości, nieszczęścia i smutki ziemskie.

Żal mój, o Panie, to tajemnica, która zewsząd mnie otacza, to zwątpienie, które mnie czasem dręczy, to niespokojność, która mi nigdy spocząć nie daje, to niecierpliwość, która mnie odrywa od tego, co zrozumiałam, ku temu, co nie pojmuję.

Kwiat nie marzy, nie płacze — rośnie i rozkwita bez nadziei, umiera bez rozpaczy. — Żadna myśl mu nie przyjdzie, bo on cząstką nieustanną rozumu Twego. — Tyś go stworzył, ale Tyś się nie rozmiłował w nim.

Mnie dałeś *być przez siebie samą*, na podobieństwo Twoje — mnie ukochałeś sercem Twojem — nie chciałeś, bym żyła bez wiedzy, że żyję.

Dziwnie przez mękę moją wyszlachetniłeś mnie, Panie!

I dlatego ku Tobie dążę bez wytchnienia — poczuwam się, że jestem częścią Twoją i sobą zarazem.

Żeś mnie wyrwał z Siebie, jako kwiat wyrwałeś, ale żeś mi dał życie i kształt własny na wieki.

Umrzeć nie mogę — przemienię się, przeobrażę się. — Dzień śmierci będzie dniem poczynającej się chwały mojej.

I gdzież nadal będzie życie moje? Czyż tchnienie, co wyszło z łona Twego, może być nieszczęśliwem na wieki? Czy Ty zapomnisz o niem tak, jak ludzie zapominają o tych, których niegdyś ukochali?

O Panie, Panie, zmiłuj się nademną!

Ty jesteś wszędzie — gdzież ja mogę się dostać, gdzieby Ciebie nie było? A gdzie będziesz, tam Ty poznasz zawżdy dziecię Twoje.

Słyszałam, że łzę każdą, wylaną na ziemi, unoszą do niebios anieli Twoi. Oni sami nigdy nie płaczą — ale w łzach ludzkich się kochają i strzegą ich aż do dnia sądu.

Słyszałam, że Matka Syna Twego modli się nieustannie za nami u stóp tronu Twego.

Słyszałam, że święci, którzy umarli za Ciebie, modlą się ciągle w niebiesiech.

O zmiłuj, zmiłuj się nademną!

Spuść na mnie Ducha Świętego!

Tego Ducha, co łączy się z Synem Twoim. — Tego Ducha, przez którego nieskończoność wciela się w skończoność.

Bym żyła pełnem życiem nadziei.

By mnie nie trapiły kłamstwa świata.

By dusza moja nie spustoszała.

By serce moje nie zwiędło, jak kłos, z którego ziarna wypadły.

Bym zawsze czuła Ciebie i miłość Twoją.

Bym nie szukała Ciebie po nocy ciemnej i daremno nie wołała: „O Panie!“

Bym nie zasnęła snem przywalonych nieszczęściami — snem zrazu markotnym — martwym później, snem nicości.

Od tego letargu duszy uchroń mnie, Panie!

Od tego zwątpienia wyratuj mnie, Panie!

Od tej pustyni serca ocal mnie, Panie!

Bądź tarczą moją, bądź podporą moją!

Okryj mnie płaszczem opieki Twojej!

Oddal puhar goryczy od ust moich!

Ale jeśli wola Twoja, bym cierpiała, niech się ona stanie, a nie moja, Panie!

Daj mi boleść, ale dozwól, bym żyła w Tobie!

Przebij serce moje, ale dozwól, by ono biło, Panie!

Nie daj mi zasnąć — nie daj mi znędznieć pod smutkami — nie daj, bym przystała na śmierć serca!

Bym wolała nie czuć, niż cierpieć.

A po męce życia Ty wspomnisz o służebnicy Twojej.

Za to, że ból w niej był ciągle, bez przerwy, Ty zmiłujesz się nad sługą Twoją.

Za to, że nie wątpiła o miłości Twojej, Ty rzekniesz nad nią: „Darowanem jej jest, bo kochała wiele“.

Za to, że opłakała wszystkie nadzieje i sny swoje, Ty ją wyrwiesz z tego snu ziemskiego i przeniesiesz ją do nieskończonej rzeczywistości.

Tam będzie miłość bez miary.

Tam szczęście bez ustanku.

Tam życie bez granic.

Tam myśl i serce będą jednością.

Tam walka ustanie wszelka.

I tajemnica pryśnie wszelka.

I w Duchu Twoim duch mój będzie na wieki wieków w miłości miłości. — Amen.

Człowiek biedny.

Spotykamy codziennie ludzi biednych. Patrzymy ze współczuciem w ich twarze wychudzone i w oczy niespokojne a proszące. Kto ma dobre serce — ten stara się pomóc biednym wmiarę możności, stara się dać im coś, coby zaspokoiło ich biedę, a gdy niema sam pieniędzy ni jedzenia, ani ubrania — wtedy temsilniej pragnie okazać serce życzliwe, aby biedzie choć w ten sposób ulżyć.

Dziś tej biedy materjalnej mamy ogromne ilości — miljony ludzi cierpią niedostatek i nic dziwnego, że ludzie przemyśliwują, jakby tej biedzie zaradzić, jakby zmniejszyć liczbę bezrobotnych i w jaki sposób przekształcić świat, aby ubogich było jaknajmniej.

Zastanawiają się nad tem conajtęższe umysły, ale nie zawsze dochodzą do słusznych zapatrywań na biedę. Bo oto jedni dochodzą do wniosku, że powinno być na świecie jaknajmniej ludzi, inni chcą nędzę wyprzeć wojną, a są nawet tacy, którzy ludzi ubogich a zniedołężniałych chcą poprostu usunąć z tego świata. Przy tem wszystkiem tacy reformatorzy uważają się za dobroczyńców ludzkości, choć w rzeczywistości są samolubami i o wiele więcej godnymi współczucia niż żebracy.

Powszechność biedy materjalnej nie przyszła sama na świat, bo zanim rozpowszechniło się ubóstwo chleba — to zbyt powszechne było ubóstwo uczciwości, ubóstwo obowiązkowości, ubóstwo poczucia sprawiedliwości i ubóstwo wszelkich cnót. Wojna światowa z jednej strony zwichnęła życie gospodarcze całej niemal ludzkości, a z drugiej strony obdarła ogromne masy z cnót i uczciwości. Na takiem podłożu musiała wyróść nędza. Na biedzie moralnej musiała wyróść bieda materjalna i to nawet wbrew przypuszczeniom ogółu, bo przecież na świecie jest zawiele dóbr materjalnych.

Znamy wszyscy tych moralnych nędzarzy: Oto jakiś zamożny ojciec rodziny bawi się w knajpie (przepraszam — w kabarecie) matka w innej, a dzieci wychowuje służba. Czy z tych dzieci wyrosną porządni ludzie? — Jaki ojciec, taki syn... Oto mało zamożny ojciec przesiaduje przy kieliszku całemi nocami w karczmie, matka może mu zazdrości tego, a dzieci wychowuje ulica... Oto w innej rodzinie kłótnie i bójki, gdzieindziej rodzice uczą dzieci kłamać i kraść, jakieś małżeństwo rozchodzi się, inni żyją »na wiarę«... Czy z takiego środowiska wyjdą ludzie należycie rozwinięci i zdolni do życia? Choćby ci ludzie mieli co jeść, choćby mieli zdrowe ręce i nogi, to jednak pozostaną oni kalekami, bo ich życie duchowe jest niedorozwinięte, bo uczucia ich spaczone od młodości, bo nienawidzą wszystkich dokoła. Dlatego patrząc na tych ludzi, wyrywa się westchnienie: biedni ludzie.

Są oni o wiele więcej biedni niż wielu spośród takich, którzy wyciągają rękę po kawałek chleba, bo wśród żebraków zdarzają się szczęśliwi, a nawet Święci, a wśród ludzi zdemoralizowanych niema szczęśliwych. Biedzie żebraka można zaradzić zapomocą kawałka chleba lub pieniędzy, ale biedę człowieka upadłego trzeba naprawiać zwykle latami, chyba, że Bóg uczyni cud i przemieni ich w jednej chwili.

Wiele rodzin wychowuje swe dzieci w nędzy moralnej, ale czynią to

nietylko w rodzinach, bo z moralności okradają nas często przyjaciele, karczmy, złe gazety i książki, kina, teatry, a czasem nawet radjo. Okradają nas z moralności i uczciwości, a my jeszcze dopłacamy im do tego nasze ciężko zapracowane pieniądze i zwykle nędza materjalna u jakiegoś człowieka bywa poprzedzona przez nędzę moralną.

Patrzymy na tę nędzę materjalną i serce nam się kraje, że tyle ludzi tak ciężko cierpi i to często bez bezpośredniej własnej winy. Staramy się odpędzić widmo głodu i niedostatku i dobrze robimy, bo jest to czyn naprawdę ludzki, który Chrystus tak wysoko ceni, że nagradza go tak, jakby Jemu była wyświadczona ta pomoc. Pamiętajmy o tem szczególnie zimą, bo latem biedaka ogrzeje słońce, przytuli trawa, nakarmi las, albo jakiś zarobek, o który w lecie łatwiej. Ale jeżeli chcemy, aby biednych było coraz mniej, to musimy dążyć do wprowadzenia w życie sprawiedliwości.

Sprawiedliwość nastąpi wtedy, gdy na świecie zostanie wprowadzony sprawiedliwy ustrój i gdy będzie jaknajwięcej sprawiedliwych ludzi. Trzeba nam więc pracować nad tem, aby się zmniejszyła bieda moralna wśród ludzi, wtedy zmniejszy się również bieda materjalna.

Wspierajmy ubogich i wydziedziczonych, ale niemniej odpędzajmy biedę moralną.

Biedaków moralnych spotykamy dziś częściej niż biedaków materjalnych. Oto zdarzają się wśród nas ludzie obyci, a nieraz nawet wykształceni i umiejący wiele, którzy jednak popełniają wielkie błędy, **czyż to nie są proletarjusze moralni**? To są ludzie naprawdę biedni, choćby mieli pałace, choć może mają uczniów, choć im znajomi pochlebiają i piją obficie »za ich zdrowie«... Popatrzmy na innego biedaka: Ubrany według najnowszej mody, wszyscy mu się kłaniają, wykonują skrupulatnie jego życzenia i zazdroszczą mu, że on taki wielki »pan«. A ten »pan« nie może się oprzeć żadnemu kaprysowi, żadnej namiętności. On rządzi całem otoczeniem, ale nim rządzą namiętności — ot nędzarz.

Popatrzmy na innego. Ma stanowisko, ma sporo majątku, ale gdzie się da, to ukrzywdzi bliźniego i myśli przytem: »Niech pozna, czem ja jestem i co potrafię!« — Naprawdę ten człowiek jest bardzo małym człowiekiem, bo postępowanie jego jest wzorowane na zwierzętach. Czyż to nie nędzarz? Ktoś inny za jedyny swój cel uważa rozkoszowanie się, jedzenie i picie lub gromadzenie jaknajwiększej ilości pieniędzy. To przecież skrajny nędzarz moralny!

Są jednak jeszcze więksi nędzarze. Spotykamy nieraz ludzi, którzy jeszcze mniej ludzkości w sobie zachowali. Oto żyje sobie taka osoba z majątkiem lub bez, która tylko czatuje, aby kogoś wyprowadzić w pole, ukrzywdzić albo namówić do grzechu, a gdy się to uda, wtedy cieszy się i przechwala. Jeśli będziemy szukać wzoru na postępowanie takich ludzi — to nie znajdziemy go na ziemi, bo wzorem takich ludzi jest chyba sam djabeł. Spotyka się czasem nawet młodzieńców lub dziewczęta, którzy się szczycą wobec znajomych, że udało im się kogoś niewinnego namówić do grzechu. **Jest to najwększa nędza**: czynić źle i przechwalać się z tego.

W czasie zabaw karnawałowych, szczególnie łatwo jest spotkać tych różnych nędzarzy — wspierajmy ich więc wmiarę możności dobrem sło-

wem, radą życzliwą, a przedewszystkiem modlitwą. Takie wsparcie na duchu Chrystus napewno hojnie wynagrodzi i to nawet częściowo w tem życiu, bo zwykle za dobre uczynki człowiek zyskuje radość wewnętrzną i pogodę ducha.



Panny z Sodalicji marjańskiej na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini.

Usuwajmy więc nędzę materjalną, ale jeszcze więcej pracujmy nad usunięciem nędzy moralnej, bo gdy ludzie staną się lepsi, wtedy nędza materjalna napewno się zmniejszy.

Ale jeśli chcemy coś komuś dać, to trzeba najprzód samemu mieć. Jeśli chcemy drugich ulepszać — to musimy, o ile możności, wyrzucić z siebie, co w nas jest złego. Popatrzmy więc dokładnie w siebie i wyrzućmy z serca wszystkie obrzydliwości i niewłaściwości, a następnie pracujmy nad innymi i zmniejszajmy ich nędzę. Najskuteczniej możemy pracować wśród innych, zapisując się do Stowarzyszeń **Akcji Katolickiej**, a jeśli **kto chce gruntownie poznać swoje wady — ten niech się uda na rekolekcje zamknięte** i dobrze je odprawi.

Józef Sieńko, porucznik.

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych.

Znak Zbawiciela.

Jakiś dziwny czar, jakiś nieprzeparty urok idzie na cały świat z ciemnej, zimnej, ubogiej stajenki Betlejemskiej, radość ta jest tak powszechna, że nawet niedowiarek, aczkolwiek bezwiednie, stoi pod jej wpływem.

Czem to wytłumaczyć?

Zapewne tem, że „Bóg się rodzi“, przychodzi na naszą ziemię, zjawia się pośród nas w postaci człowieka, nam we wszystkiem podobny (oprócz grzechu), z nas pochodzący co do swego człowieczeństwa, kość z kości naszej, z nami spokrewniony, nasz Brat.

Tembardziej, że zjawia się w postaci małego, milutkiego dziecięcia, tą postacią podbijając wprost serca nasze.

Ale jest głębsza przyczyna tej radości, z której naogół mało sobie zdajemy sprawę, chociaż tak wyraźnie wskazuje na nią Anioł Boży „zwiastuję wam wesele wielkie... iż się wam narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan; a ten wam znak: znajdziecie dzieciątko owinięte w pieluszki i położone w żłóbku”.

Oto powód do niezmiernej radości, do której anioł wzywa całą ludzkość: to Dziecię, ten Chrystus Pan przychodzi – nie, jako Bóg, aby hołdy odbierać, nie jako Sędzia, aby kary wymierzać, lecz przychodzi jako Zbawiciel, aby ratować, co było zginęło.

Zaiste, radosna to nowina. Ale jakiż dowód dajesz nam, Zwiastunie niebieski, że tak jest?

Oto dowód: „znajdziecie dzieciątko uwinięte w pieluszki i położone w żłóbku“. Chciał anioł przez to powiedzieć: właśnie ta pokora i ubóstwo, z któremi to dziecię się pojawia, te cierpienia, które ponosi, są jasnym dowodem, że przychodzi jako wasz Zbawiciel, że zstąpił z nieba z niewymownej miłości ku wam, aby was ratować.

Istotnie tak jest.

P. Jezus, jako Zbawiciel, musiał spełnić dwa wielkie zadania.

Najpierw musiał odpokutować za grzechy nasze, zadośćuczynić sprawiedliwości Bożej, przywrócić Bogu chwałę, którą mu odebrały grzechy ludzkie, musiał też odwrócić od nas gniew Boży, a wyjednać nam przebaczenie win i miłosierdzie Boże.

Uczyni to kiedyś na krzyżu, gdy Krew swoją przeleje do ostatniej kropli, gdy w swej żarliwości o chwałę Ojca wyniszczy siebie samego. Ale już w żłóbku rozpoczyna swoje zadanie. Żłóbek, to ołtarz na którym ofiaruje się ten niepokalany Baranek Boży. Tu, opłakując nasze grzechy, cierpiąc zimno, niedostatek i niewygody, pokutuje za winy nasze. — „Narodził się wam Zbawiciel, a ten wam znak: znajdziecie dzieciątko uwinięte w pieluszki i położone w żłobie“.

Powtóre Zbawiciel musiał odnowić człowieka, czyli zbawić go od grzechu. Na nic nie przydałyby nam się łzy, cierpienia

i pokuta P. Jezusa, gdybyśmy nadal służyli grzechowi, gdyby grzech nas ujarzmiał. Najobfitszem zaś źródłem grzechów naszych to według apostoła „pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota“, czyli pragnienie zaszczytów, chciwość i zmysłowość.

Oto Boskie Dzieciątko, rodząc się w stajence, przeznaczonej dla bydląt, zatem w najzupełniejszem poniżeniu, leczy naszą pychę, ucząc nas pokory. Zjawiając się w całkowitem ubóstwie, potępia naszą chciwość, uczy oderwania serca od marnych dóbr ziemskich, umiłowania ubóstwa. Leżąc w twardym żłóbku, znosząc zimno i niewygody, leczy naszą zmysłowość, naszą chęć używania i schlebiania ciału, a temsamem uczy nas umartwienia i zaparcia siebie samego. Więc i pod tym względem wskazany przez anioła znak jasno dowodzi, że to Boskie Dziecię przychodzi dla zbawienia naszego. Zbawiciel wypowie to kiedyś w tych słowach: „Przyszedł Syn człowieczy, aby zbawić, co było zgubione“.

A stąd ta radość, to wesele, płynące ze stajenki Betlejemskiej. Więc otwórzmy naoścież serca nasze tej niebiańskiej radości. Radujmy się i weselmy się „albowiem zbliżyło się zbawienie nasze“.

Pójdźmy wszyscy do stajenki,
Do Jezusa i Panienki,

złóżmy u stóp Boskiego Dzieciątka, Zbawiciela naszego gorące dzięki za Jego niewymowną miłość, dajmy wyraz uczuciom miłości serca naszego. Prośmy też, aby nam dał głębokie zrozumienie znaku Swego przyjścia, abyśmy przez uległość dla tego świętego znaku dostąpili zbawienia, które Jezus z nieba nam przynosi. *Ks. A. M.*

Noc Bożego Narodzenia w Brazylji.

List.

Boże Narodzenie w Brazylji to właśnie czas — żniw. Drzewa i łąki pokryte zielenią, a na polu stoją kopy zboża. Wszystko tu zupełnie przeciwnie, jak tam u was w Europie. Dnia 21 grudnia dzień najdłuższy, a noc najkrótsza.

Wnet po uroczystej wieczerzy wigilijnej, według zwyczaju polskiego, gromadzą się ludzie na „pasterkę“. Niema tu już różnicy narodowości. — Kościół polski zapełnia się wkrótce Polakami, Włochami, Brazyljanami, Murzynami, Mulatami, Niemcami i t. d. — Bije północ. — Zaczyna się Msza św. — I tutaj w Brazylji, o kilka tysięcy mil od Polski rozbrzmiewa nasza tak rzewna i do głębi wzruszająca kolęda: „Wśród nocnej ciszy“ — i mimowoli wyrywa się z piersi: O święta wiaro nasza, która i duszę naszą prowadzisz do Boga i naszą ukochaną Polskę z jej zwyczajami tak mile nam przypominasz!

Po pasterce wszyscy śpieszą na plac przed plebanję. Tu stoi urządzone „drzewko", płonące światłem a ozdobione podarkami — noc ciepła, cicha, prześliczna — urocza — dzieci obdarzone podarkami z drzewka, ubierają się za pasterzy i aniołów i na wolnem powietrzu odgrywają „Jasełka". Znowu polskie kolędy i polska mowa odbija echem po brazylijskich lasach. Na to wszystko patrzą i obce narody, podziwiają pasterzy i aniołów polskich, ale nic nie rozumieją. Już dochodzi trzecia godzina po północy, — jutrzenka wschodzi — jasełka się kończą — wkrótce rozpoczyna się ranna Msza św., po której „wszystkie narody" pokłoniwszy się nowonarodzonemu „Dziecięciu Jezus", śpieszą do domów swoich, by opowiadać innym to, co widzieli i słyszeli.

Taka to była noc Bożego Narodzenia w Brazylji na kolonji Sao Feliciano r. 1907".

Z RUCHU REKOLEKCYJNEGO
w Polsce.

Pierwszy ogólnopolski zjazd księży rekolekcjonistów. W dniach 3, 4 i 5 stycznia 1936 r. odbędzie się w Warszawie ogólnopolski zjazd księży, poświęcony zagadnieniom rekolekcyjnym. W zjeździe przyrzekli wziąć udział najwybitniejsi polscy księża rekolekcjoniści.

Rekolekcje zamknięte w diec. tarnowskiej w r. 1934.

Dla pogłębienia pracy Akcji Katolickiej. W 1935 roku Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Tarnowie zdołał przeprowadzić 9 seryj rekolekcyj zamkniętych dla mężczyzn, członków K. S. M., w których wzięło udział **472** uczestników; dla kobiet członkiń K. S. M., odbyło się 10 seryj rekolekcyj zamkniętych, w których wzięło udział **581** osób; młodzież żeńska z K. S. M. Ż. miała 7 seryj w których brało udział **664** uczestniczek, młodzież męska wreszcie z K. S. M. M. miała 4 serje, w których brało udział **119** uczestników.

Rekolekcje zamknięte w diecezji tarnowskiej przeprowadzają księża świeccy, zrzeszeni **w Związku Księży Rekolekcjonistów** przy Diecezjalnym Instytucie A. K. Związek ten liczy 33 księży. By ich przygotować do tej ważnej pracy, urządził Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej z końcem 1934 roku jeden, a 7 listopada 1935 r., drugi kurs instrukcyjny dla Księży Rekolekcjonistów. Kurs zagaił J. E. Ks. Biskup Dr. Fr. Lisowski, przedstawiając w swem przemówieniu najważniejsze zalety dobrego rekolekcjonisty. Podczas dyskusji powzięto szereg praktycznych postanowień i **zadecydowano przeprowadzenie w obecnym okresie zimowym 43 seryj rekolekcyj zamkniętych** dla członków Kierownictw Oddziałów Stowarzyszeń A. K. w diecezji.

Rekolekcje zamknięte w Katolickiem Stowarzyszeniu Młodzieży Męskiej odprawiło w 1934 roku **3612** młodzieńców w 82 serjach. Jest to objaw

pocieszający, choć liczba rekolektantów winna być wyższa jeśli zważymy, że K. S. M. M. liczy dziś około 130 tysięcy młodzieńców i wzwyż 16 tysięcy członków współpracujących.

Diecezja katowicka przoduje w rekolekcjach zamkniętych. Za pierwsze 10 lat jej istnienia odprawiło rekolekcje zamknięte 15.128 osób. (W tem znaczna część w Trzebini, diec. krakowskiej) oraz 241.970 osób rekolekcje półzamknięte.

Rekolekcje zamknięte w Stowarzyszeniu Sług Katolickich. W Tarnowie obchodziło Stow. Sług Katol. im. św. Zyty 40-lecie istnienia. W sprawozdaniu z działalności — między innemi zasługami — podkreślono, że rekolekcje zamknięte odprawiło 932 członkinie tego stowarzyszenia.



Panie z inteligencji na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini.

Zagranicą.

Rekolekcje papieskie. W Watykanie odbyły się papieskie rekolekcje, które prowadził O. Venturini T. J. W rekolekcjach tych wziął udział także kardynał Pacelli, oraz dygnitarze dworu papieskiego i kanonicy bazyliki św. Piotra. Rekolekcje te trwały od 26 do 30 listopada ub. r.

Po ukończeniu rekolekcyj Ojciec św. przyjął na audjencji wszystkich ich uczestników wygłaszając przy tej okazji przemówienie z wyrazami szczerego zadowolenia z przebiegu tych ćwiczeń duchownych i udzielając błogosławieństwa. Następnie Papież oddzielnie przyjął na prywatnej rozmowie kierownika rekolekcyj O. Venturiniego T. J.

Ruch rekolekcyjny w Niemczech. Według przeprowadzonych obliczeń w ciągu ostatniego roku w rekolekcjach zamkniętych w Niemczech wzięło

udział **104219** osób różnego stanu i wieku. Doskonale rozwijają się również rekolekcje otwarte po kościołach. W Würzburgu np. w rekolekcjach, zorganizowanych dla mężczyzn i młodzieży męskiej wzięło udział ponad 3 tysiące osób, przyczem ilość zwiększała się z każdym dniem rekolekcyj.

Ze Szwajcarji.

W mieście Solothurn w dniach 22-23 czerwca ub. r. odbył swoje doroczne walne zebranie »Szwajcarski Ignacjański Związek Mężów«, którego celem jest popieranie sprawy rekolekcyj zamkniętych, przyczem zasłużony prezes, p. Dr. Widmer, prezydent sądu apelacyjnego złożył sprawozdanie z działalności za rok 1933 34. Sprawozdanie jego daje wspaniały obraz prac Związku i rozwoju sprawy rekolekcyjnej w Szwajcarji wogóle. Liczba członków podniosła się z 6270 na 6740, liczba zaś sekcyj wzrosła do 116.

Związek prowadził propagandę przy pomocy broszur, ulotek, dzienników, a szczególnie przez osobiste zaproszenia, w czem największą gorliwością odznaczyli się dawniejsi rekolektanci.

Błogosławieństwo Boże spoczywało na tej apostolskiej pracy. Albowiem w roku sprawozdawczym odprawiło w Szwajcarji rekolekcje zamknięte 10800 osób, z tego 5000 samych mężczyzn i młodzieńców. Jest to bardzo wysoki procent, jeżeli się weźmie pod uwagę wielkość Szwajcarji.

W roku poprzednim Związek umożliwił odprawienie rekolekcji zamkniętych 400 bezrobotnym. W ostatnim roku znowu stanął przed temsamem zagadnieniem. Ale czy sprawa się uda? Zasoby Związku znacznie zmalały, a taksa uczestnictwa jest tam wysoka, 18—20 franków szwajcarskich (około 30 złotych).

Wysłanie tak wielkiej liczby bezrobotnych na rekolekcje wydawało się rzeczą niemożliwą. Ufając jednak Opatrzności Boskiej zabrano się do pracy. Na zebraniu prezesów sekcyj w Zurichu, gdzie tę sprawę omawiano, posypały się składki — w przeciągu pół godziny zebrano ponad 2000 franków szw. Z różnych stron napłynęły większe darowizny od osób, które w tym celu zrezygnowały z ulubionych zabaw i przyjemności, i w rezultacie nietylko 400, ale nawet 550 bezrobotnych wysłano na rekolekcje.

W podobny sposób umożliwiono odprawienie ćwiczeń duchownych 283 biednym młodzieńcom i 86 studentom, wypłacając im z kasy związkowej po 5 fr. szw. zapomogi. Są to imponujące wyniki. Naprawdę tam wre praca rekolekcyjna, tam mają zrozumienie dla tej sprawy Bożej, tam wykonują zlecenie Ojca św.

Związek jednak nie myśli spoczywać na zdobytych wawrzynach. Na wspomnianem walnem zebraniu rzucono hasło dalszej niestrudzonej pracy, przedewszystkiem w kierunku pomnożenia liczby sekcyj i członków. W każdej parafji ma zczasem powstać sekcja, a tam gdzie tego z różnych przyczyn uskutecznić nie można, mają być zaprowadzone przynajmniej t. zw. komórki, złożone z 2—3 mężczyzn oddanych sprawie rekolekcyjnej. Postanowiono też w specjalnych kursach szkolić propagatorów rekolekcyjnych. Jako dalszy cel wytknięto sobie przerobienie przez rekolekcje zamknięte wszystkich katolików — w pierwszym rzędzie mężczyzn — na katolików czynu.

Zebranie zaszczycił swoją obecnością Ks. Biskup Ambuehl, arcypasterz diecezji. Ojciec św. i Nuncjusz Apostolski nadesłali telegramy gratulacyjne.

Tysiące kobiet na rekolekcjach zamkniętych. — W wikarjacie Kisantu, (Kongo Belgijskie) od początku jego istnienia, urządzali belgijscy Jezuici co roku, w miesiącach letnich, trzydniowe rekolekcje zamknięte dla krajowców i to na zmianę, w jednym roku dla kobiet, w drugim dla mężczyzn. W 1935 r. rekolekcje odbyło około dwa tysiące kobiet, z czego 1500 matek rodzin; to w Kisantu. W Nlemfu i Ndżidinga, żeby już nie wymieniać innych miejscowości, udział ich był jeszcze liczniejszy, tak, że ponad sześć tysięcy kobiet odbyło w tym roku rekolekcje zamknięte.

Rekolekcje urządza się w porze suchej, bo w braku odpowiednich pomieszczeń, znaczny procent uczestników musi mieszkać w zaimprowizowanych namiotach, które nie ostałyby się przy silnych deszczach. Wiele niewiast przychodzi zdaleka, przynosząc z sobą pożywienie i maty dla urządzenia sobie noclegu.

W ciągu trzech dni dwaj kapłani i katechista dają lekcje katechizmu, przeplatane ćwiczeniami duchownemi. Kończy rekolekcje ogólna Komunja św., a krajowcy, uświadomieni lepiej o swych obowiązkach chrześcijańskich i rodzinnych, wracają do domów, by tam szerzyć wokół siebie otrzymane pouczenie. *(Misje Katolickie).*

Juljusz Słowacki w Ziemi św.

Wielki Wieszcz naszego narodu Juljusz Słowacki kochał bardzo swą matkę, a ponieważ musiał wyjechać z ziem polskich, pisał więc do niej serdeczne i szczere listy. Poniżej podajemy wyjątek z jednego listu. Widzimy w nim głęboką wiarę Słowackiego.

»Noc z dnia 14 na 15 stycznia (r. 1837) miałem przepędzić u grobu Chrystusa Pana. Na wspomnienie tej nocy byłem tak wzruszony, że łzy rzucały mi się z oczu. Noc u grobu Chrystusa przepędzona, zostawiła mi mocne wrażenie na zawsze. O godzinie siódmej wieczorem zamknięto kościół. Zostałem sam i rzuciłem się z wielkim płaczem na kamień grobu. Nademną płonęło 40 lamp. Miałem biblję, którą czytałem do 11 w nocy. O północy dzwon drewniany obudził w kościele księży greckich. Różne wiary, każda mająca swoją mniejszą lub większą zagrodę w tym gmachu budzić się zaczęły na głos tego dzwonu. Bogata kaplica grecka oświeciła się lampami; na górze ormiański kościółek zapalił także świece i zaczął swoje śpiewy; także katolicy w dalekiej kaplicy zaczęli śpiewać jutrznię: — słowem, o północy ludzie obudzili się, jak ptaszki w gzymsach jednej budowy budzą się, świergocąc o wschodzie słońca.

Grecy na grobie odprawili mszę, potem Ormianie; o drugiej zaś w nocy ksiądz rodak wyszedł ze mszą, a ja — klęcząc na tem miejscu, gdzie anioł biały powiedział Magdalenie: »Niema go tu, zmartwychwstał!« — słuchałem całej mszy z głębokiem uczuciem. — O trzeciej w nocy znużony poszedłem do klasztoru i spałem snem dziecka, które się zmęczy łzami. — Jeździłem do morza Martwego i do Betleem, gdzie słuchałem mszy św., odprawionej na żłóbku Chrystusa. Wszystkie te okolice Jerozolimy

napełniają serce jakąś prostotą i świętością. Miło być w prostej grocie, gdzie anieli zwiastowali pasterzom narodzenie się Pana; żeby opisać wszystkie wrażenia, jakich się doznało, depcąc ziemię Palestyny, trzebaby na to dzieła...

A ziemia ta jest piękna, do pięknego kobierca podobna! Góry tylko, na których stoi Jerozolima, dzikie i nieurodzajne, nadają temu miastu pozór straszny; okropną jest dolina Jozafata. Z pod oliw Chrystusa wziąłem ziemi na moje martwe oczy. Byłem w Nazarecie i Tyberjadzie. Jezioro, gdzie Chrystus wsiadał do łodzi, nauczając lud, błękitne i spokojne, otoczone górami, na jednej z nich stał się cud rozmnożenia ryb i chlebów. Nie znalazłszy w mieście miejsca, nocowałem na murawie pod gołem niebem; a kiedym się obudził i odkrył głowę, widziałem księżyc, późno wschodzący nad jeziorem Genezaretańskiem. Następnie udałem się do Damaszku«...

Książki nadesłane.

Prawda o księżach. Marjan Pilarski. Wyd. Rycerza Niepokalanej. Stron 64. Cena 20 gr. (Przesyłka 15 gr.).

Czem jest ksiądz w Kościele — to naogół zdajemy sobie sprawę, bo mówi nam o tem Pismo św., ale mało kto wie, czem są księża dla ludzkości i cywilizacji, bo różne pismaki masońskie i niedouczone wmawiają w nas, że księża szerzą zacofanie i ciemnotę. Broszura ta pouczy nas, że księża szerzyli oświatę i postęp już wtenczas, kiedy świeccy nie chcieli się do tego zabrać, pouczy nas też, że księża, to filary nauki, postępu i życia społecznego. Wszystko oparte na faktach, których nikt podkopać nie może.

Walka o dusze ludzkie. Ks. dr. J. Młynarczyk Wydawn. Milicji Niepokalanej, Niepokalanów p. Teresin. Stron 138. Cena 45 gr. (Przesyłka 25 gr.)

Dusza, to największy skarb jaki posiada człowiek. Dlatego największe walki na świecie odbywają się o dusze nasze. Walczy o nie niebo, ale i piekło wytęża swe siły aby je zdobyć, a wynik zależy od nas. W książeczce tej mamy zobrazowaną tę walkę ciemności z jasnością, są tam przedstawieni pomocnicy szatana i ludzie, którzy pragną żyć prawdziwie po ludzku, jak Pan Bóg przykazał. Znajduje się tam wiele wskazówek, jak należy się odnosić do apostołów fałszu — różnych bezbożników i sekciarzy. Wszystko oparte na Piśmie św. i nauce Kościoła. Liczne przykłady i ilustracje urozmaicają tę książeczkę i czynią ją interesującą.

Hallo! Hallo! Protestanci a Polskie Radjo. Napisał Adam Halerski. Cieszyn 1935. Nakładem Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra Str. 80.

W broszurze tej autor rozpatruje sprawę transmitowania nabożeństw protestanckich przez Polskie Radjo. Posługując się dokumentami, wyjętemi z pism protestanckich dochodzi do twierdzenia, że nabożeństwa protestanckie nie mogą być w Polsce transmitowane, bo w Polsce mieszka tylko 150—200 tysięcy protestantów Polaków (obok około 700 tys. protestantów Niemców). Protestanci ci dzielą się aż na 7 odłamów, które się zwalczają. Wiele z przytoczonych tam dokumentów świadczy, że protestanci w Polsce szerzą germanizację i pozwalają sobie na poniewieranie tego, co dla nas święte.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

»Czy dzisiaj myślałem o głodujących, drżących z zimna?« — Takie pytanie poleca sobie zadawać codziennie J. E. Ks. Biskup Przeździecki, bisk. siedlecki, w liście pasterskim niedawno wydanym. Zapytajmy siebie o to i postępujmy stosownie.

J. E. Ks. Arcybiskup Marmaggi, Nuncjusz Apostolski w Polsce, został mianowany przez Ojca św. Kardynałem.

»Nie mają celów finansowych czy zarobkowych ani ta wasza szkoła na wsi, ani to gimnazjum w mieście, ani uniwersytet w stolicy. Całe szkolnictwo ma cel wyższy, służy bowiem oświacie, nauce i wiedzy. A jednak i szkoła powszechna i gimnazjum i wszechnice mają budżety, które im nieraz sprawiają niemało kłopotu. Szkoły potrzebują pieniędzy, któremi muszą umiejętnie i celowo szafować. To im wcale nie ubliża. Podobnie Kościół nie nie jest instytucją finansową a środki pieniężne nie są ani jego istotą, ani jego duchem, ani jego zadaniem. Mimo to jest zmuszony uznać nieubłaganą konieczność posługiwania się pieniądzem dla zaspokojenia tych potrzeb swego posłannictwa, których inaczej opędzać nie można«.

Jest to wyjątek z listu pasterskiego JEm. Ks. Prymasa Hlonda »O kościelnych sprawach majątkowych«, w którym Ks. Prymas oświadcza, że nie zamierza korzystać z ustawy »o składkach na rzecz Kościoła katolickiego«.

Chrześcijańskie cierpienie nie jest celem samo w sobie, ale tylko środkiem do osiągnięcia najwyższej pozytywnej wartości, jaką jest zwycięstwo ducha nad materją. Krzyż chrześcijański — to nietylko symbol walki wewnętrznej i bólu, ale to przedewszystkiem znak oczyszczenia i triumfu światła nad chaosem i ciemnością.

I dlatego w pogoni za złudnem użyciem ludzie, pogrążeni w materjaliźmie, znajdujący w rezultacie swych niepokojów gorycz i rozczarowanie, muszą przyjść do wniosku, że ponad wszystkie filozoficzne i religijne systemy — światopogląd chrześcijański zapewnia prawdziwą, najwyższą wewnętrzną **radość, płynącą z opanowania siebie dla miłości Bożej.** Sam Chrystus, reasumując całe swe trzyletnie nauczanie powiedział na ostatniej wieczerzy do uczniów: Tom wam powiedział, aby wesele moje w was było, a wesele wasze było zupełne«. (Czasopismo »Droga«).

Pierwszą gramatykę polską ułożył ksiądz. Niedawno minęło 260 lat od urodzenia ks. Kopczyńskiego, który ułożył pierwszą polską gramatykę i wprowadził nowy sposób nauki czytania i pisania. Niedowiarkom przybył nowy kłopot, że to akurat ksiądz. Ale oni w swoich pismach nazwiska sławnych księży podają bez tytułu »ksiądz«. Tak piszą o Koperniku, Staszycu, Kołłątaju, Oleśnickim, Sołtyku i tylu innych zasłużonych księżach, ale gdy się któremu księdzu da przypiąć łatkę, to piszą słowo »ksiądz« co kilka słów.

Rodzina chrześcijańska jest najlepszą gwarancją bytu państwa. Takie hasło rozlegało się w Pradze czeskiej podczas imponującej manifestacji przeciwko zamiarom ułatwiania rozwodów. Podobnie trzeba powtarzać u nas, bo dla kogo potrzebne rozwody? Dla państwa szkodliwe, dla dobrych katolików niepotrzebne, gdyż oni są posłuszni Prawu Bożemu, nie zawierają

lekkomyślnych małżeństw i umieją trochę pocierpieć, a dla niedowiarków też są rozwody niepotrzebne, bo i tak obecnie zmieniają żony, choć rozwodów niema. Zresztą każdy trochę myślący człowiek wie, że rozbicie chrześcijańskich rodzin — to wielki krok do barbarzyństwa i dzikości.

Wojna w Abisynji trwa już niemal od dwu miesięcy. Cieszą się z tego fabrykanci broni i znaczna część właścicieli gazet, bo na tem zarobią. Smucą się z tego wszyscy dobrzy katolicy, ubolewając nad zdziczeniem ludzkości. Ojciec św. wielokrotnie potępił wojnę i niedawno wypowiedział słowa: »Roztrąć narody, które wojen chcą«. Włoskie pisma podkreślały, że Papież zaostro potępia obecną wojnę, a nasi socjaliści i inni niedowiarkowie ciągle krzyczą szyderczo, że Ojciec św. popiera obecną wojnę. Jednocześnie socjaliści i masoni popychają inne państwa do wojny przeciw Włochom, choć wiedzą, że z takiego wystąpienia powstałaby wojna ogólnoświatowa. Dziwnem jest, że socjaliści stają niby w obronie Abisynji, a właściwie w obronie imperjalizmu angielskiego. Wszelkie niedowiarki, jak socjaliści i masoni prą do wojny światowej, a ludzie miłujący pokój boleją nad wojną i starają się ją usunąć, ale nie w ten sposób, aby wojnę rozszerzyć na cały świat.

Stanowisko Ojca św. jest napewno najwłaściwsze, a że tak jest, to świadczy fakt, że niedawno cesarz Abisynji podziękował telegraficznie Ojcu św. za sympatję wobec jego cesarstwa.

Nic nie może zastąpić religji w życiu narodów. Zdanie to wypowiedział człowiek, który przez wiele lat stał zdala od religji, jako gorliwy socjalista i deputowany francuski Chastenet. Wkońcu doszedł do przekonania. że »wszystkimi wszędzie kieruje egoizm«, a odmianę może sprowadzić oparcie o siły duchowe, pielęgnując tradycje katolickie, gdyż: »Religja jest siłą narodu«. Mamy tu jeszcze jeden przykład, że każdy uczciwy niedowiarek wraca do prawdy Ewangelji.

Czy »Związek Nauczycielstwa Polskiego« walczy z religją? Niektórzy mają co do tego wątpliwości, a wielu nauczycieli twierdzi, że nie. Oświetla to między innemi następujące zdarzenie: W dniu 7 listopada 1935 r. odbyło się w Katowicach zebranie naszych bezbożników (Związek Wolnej Myśli) i na zebraniu tem był obecny p. Zajchowski, jeden z głównych przywódców Zw. N. Pol. (Ognisko). Na zebraniu tem byli przeważnie — jak zwykle — żydzi, no i Niemcy. Obrady toczyły się w znacznej części w języku niemieckim, a przy dyskusji zeszły na tory antypaństwowe, tak, że przedstawiciel policji musiał zebranie rozwiązać.

Mamy tu jeszcze jeden dowód, że przywódcy »Ogniska« pracują ze związkami międzynarodowych bezbożników. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że większość członków »Ogniska« nie pragnie się wzorować na p. Zajchowskim, lecz chcą współpracować z Kościołem, ale zarząd Związku Nauczycielstwa Polskiego dąży do usunięcia religji z nauki szkolnej, podkopując tem zaufanie do Władz oświatowych. Katolicka Agencja Prasowa pisze (26. XI. 1935) że »na słowo »wiara« lub »kościół« przywódcy Związku dostają białej gorączki«.

Wychowawcy bez wychowania. Mówi się dziś o kryzysie szkoły, że nie spełnia ona należycie swego zadania. Mówi się, że szkoła nie wychowuje w pełni. A dlaczego? O tem znowu nasi urzędowi pedagodzy milczą. Nie mają odwagi zadać sobie pytania: czy można powierzać funkcje nau-

czania osobom pozbawionym religijnych podstaw? Artykuł 35 nowej ustawy o ustroju szkolnictwa brzmi następująco: »Każdy nauczyciel musi być wychowawcą, kształcącym dusze przyszłych obywateli państwa. Sam więc musi być w pełni rozwiniętą osobowością, musi być uzdolnionym do ciągłego doskonalenia się«.

Zachodzi więc pytanie: w jaki sposób wychowawca nauczyciel pozbawiony podstaw religijnych może »kształcić dusze przyszłych obywateli«, jeżeli on sam nie wierzy w istnienie duszy, w życie pozagrobowe, w sankcję nadprzyrodzoną, w odpowiedzialność przed Bogiem za swe czyny? Tacy ludzie szkodzą jednostkom i całemu państwu, choć nieraz mają pretensję do kierowania losami społeczeństwa i do akcji »państwowotwórczej«. Już angielski pisarz Swift dawał radę: **»Przy wyborze osób do posad rządowych należy więcej zwracać uwagę na ich cechy moralne, niż na zdolności i talenty wojskowe i administracyjne«.**

Lepiej mieć do czynienia z wyraźnym wrogiem, niż z oblepionym szumnemi hasłami państwowcem bez Boga. Tak pisze »Katolicka Agencja Prasowa« w artykule o poglądach naszej młodzieży. Młodzież dzisiejsza coraz częściej zajmuje stanowisko wyraźne. Część młodzieży wyznaje komunizm i anarchizm, ale coraz więcej staje zdecydowanie pod sztandarem Krzyża. To zdecydowane określenie przynależności ideowej należy uważać za objaw dodatni.

»Międzynarodówka wolnomyślicieli« w Brukseli obejmuje około 100 tysięcy osób na całym świecie, należą do niej również nasi wolnomyśliciele. Ciekawa rzecz, że ci niedowiarkowie ciągle nam wytykają, że słuchamy Ojca św., który jest za granicami naszego państwa, a sami są posłuszni komendzie zagranicznej. My słuchamy Ojca św., bo nam tak rozkazał Chrystus, a rozum wskazuje nam, że to jest konieczne i pożyteczne dla nas i dla ludzkości — oni zaś słuchają zagranicznych bezbożników chyba na rozkaz szatana, któremu zwykle służą dość gorliwie.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej a wojsko. Nieraz zaznaczaliśmy, że najlepszych obywateli daje wychowanie katolickie. Niedawno czytaliśmy w piśmie »Bunt Młodych«, że »wielu pośród dowódców pułków stwierdza, że najlepszy element do wojska przychodzi właśnie z Kat. Stow. Mł.«. Dodamy od siebie, że w wojsku nieraz narzekają na członków stowarzyszeń różnych, a nieraz nawet takich, które za główny cel mają przysposobienie wojskowe czy sportowe.

»Kołtuństwo i chamstwo duchowe«. Tak nazywa pracę katolicką pismo »Centralnego Związku Młodej Wsi«. Jakiś niedouk odważa się tak ordynarnie wyrażać o tem co podziwiali najwięksi uczeni świata i podziwiają do dnia dzisiejszego. U tego bezbożnego w związku »kołtuństwem« jest głoszenie miłości tego co najlepsze i wprowadzanie Bożych przykazań. Zapewne więc będą chwalić nienawiść, gwałt i bandytyzm. Zapytajmy się tych panów za czyje pieniądze szerzą u nas te głupstwa. Przecież chyba te pismaki jeszcze nie są tacy całkowicie głupi, żeby nie rozumieli wielkiej pożyteczności katolicyzmu, tylko pewnie ktoś im za te oszczerstwa dobrze płaci. Jest to tem dziwniejsze, że pismo to jest popierane przez czynniki urzędowe. Mamy tu więc do czynienia z poniżaniem godności Polaków, którzy prawie wszy-

scy są katolikami, a także odbywa się tu poniżanie władz naszych, które takie pisma popierają wbrew opinji większości ludzi.

Elita narodu amerykańskiego uczęszcza do Kościoła. Prezes amerykańskiej izby adwokackiej w przemówieniu do studentów prawa radził im, aby nie żałowali czasu na uczęszczanie do kościoła na nabożeństwa. Zaznaczył on przytem, że w kościołach dzisiejszych Stanów Zjednoczonych spotyka się najwybitniejszą inteligencję społeczeństwa amerykańskiego. Dowodzi to, że inteligencja amerykańska ma dość poniewierania wartości duchowych człowieka. Widzi ona, podobnie jak inteligencja francuska, że materjalizm i technika bezduszna nie da szczęścia, ani jednostce, ani społeczeństwu, ani państwu. Porzucają więc t. zw. »filozofję brzucha«, a zaczynają praktykować filozofję prawdziwą, dbającą o rozwój pełnego człowieka.

Miasta amerykańskie wymierają. Jak zgubnym jest materjalizm okazuje choćby fakt, że zmaterjalizowana ludność miast amerykańskich wymiera i gdyby nie dopływ ludzi ze wsi — to miasta zaczęłyby się wyludniać, dzieląc los starożytnego Babilonu, Teb, czyteż Kartaginy.

Tu jest rozwiązanie zagadnienia prawdy socjalnej! — Oświadczył były hiszpański sekretarz młodzieży komunistycznej, Matorras, który powrócił do Kościoła. Napisał on niedawno, że dusza jego szukała prawdy. Spocżątku zdawało mu się, że marksizm (socjalizm) rozwiąże kwestję społeczną, lecz dopiero — jak pisze: »w nauce katolickiej znalazłem źródło, w którem ugasiłem moje pragnienie. W nauce tej znalazłem również najostrzejsze osądzenie i straszliwe kary dla tych, którzy wyzyskują robotników«.

Dalsze zmniejszanie godzin religji postępuje i to w województwie lwowskiem, wyrządzając szkodę nietylko dla religji ale i dla polskości tamtejszych Polaków, bo jak to stwierdzono na kresach zarówno zachodnich jak i wschodnich — wraz z osłabieniem czy utratą religji katolickiej następuje osłabienie lub utrata polskości.

Spośród tłumów katolików zaledwie kilkanaście może wysłuchać Mszy św. Tak dzieje się nadal prawie w całym Meksyku. W niektórych stanach Meksyku Mszy wogóle nie wolno odprawiać, więc odprawiają je potajemnie w zamkniętych domach, gdzie może przybyć tylko kilkanaście zaufanych osób. Za odprawienie Mszy grozi ciężka kara wieloletniego więzienia, a nawet kara śmierci. Trzeba sobie dobrze zapamiętać, że socjaliści i masoni mówią o wolności tylko u nas, a gdzie dorwią się do władzy tam wprowadzają ucisk i niewolę.

Tragedja niemieckiego rasyzmu. Dziś w Niemczech rasyzm jest czemś w rodzaju religji państwowej i do niego chcą tam przystosować całe życie niemieckie. Okazuje się, że twórcami tej »religji krwi« są ludzie pochodzenia niemieckiego. A więc: Hitler — jest austrjakiem, La Garde — z pochodzenia Francuz, Chamberlain — z pochodzenia Anglik, Nietzsche — pisał o sobie, że jest pochodzenia polskiego, Rosenberg — były poddany rosyjski i Kurlandczyk. A więc twórcami niemieckiego rasyzmu są cudzoziemcy.

W Niemczech nowe aresztowania wśród działaczy katolickich. Aresztuje się ich dla »bezpieczeństwa interesów państwa«, lub za »przestępstwa dewizowe«.

J. Sieńko.

TREŚĆ ZESZYTU

Str.

Życzenia Świąteczne i Noworoczne 1
Nadzwyczajna łaska 2
Słowo przedwieczne (wiersz) 4
Gdzie odprawić rekolekcje zamknięte? 5
Do dawnych rekolektantów i rekolektantek. (Zawsze z Bogiem) . . 6
Modlitwa za siebie 8
Człowiek biedny 11
Z cyklu rozważań rekolekcyjnych. (Znak Zbawiciela) . . . 14
Noc Bożego Narodzenia w Brazylji 15
Z Ruchu Rekolekcyjnego w Polsce 16
Juljusz Słowacki w Ziemi św. 19
Książki nadesłane 20
Z Polski i ze świata 21

ILUSTRACJE:

Panny z III Zakonu na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini . . 3
Panny z Sodalicji marjańskiej na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini 13
Panie z inteligencji na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini . . 17

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" Kraków, Kazimierza Wielkiego 95. Tel. 166-40

Wydawnictwo Księży Salwatorjanów w Trzebini.

Książka rekolekcyjna zbiór nabożeństw wyd. II przerobione str. 512 cena zł. 2, 3 lub 4. zależnie od rodzaju oprawy.

Pójdź do Jezusa, książka do nabożeństwa wraz ze śpiewniczkiem str. 384. W oprawie płóciennej 1 zł. 20 gr., z brzegami złoconemi 2.20 zł. Do nabycia również w firmie Kurkiewicz, Kraków Mały Rynek.

W sprawie małżeńskiej	0·10 „
Zalety dobrego rekolekcjonisty. O. C. Markiewicz, dominikanin	0·50 „
Modlitwa rekolekcyjna	0·05 „
Przebłaganie Salwatora utajonego	0·05 „
Przygotowanie na śmierć	0·05 „
Modlitwy odpustowe do św. Józefa	0·10 „
Nowenna do św. Teresy od Dzieciątka Jezus	0·10 „
Walczmy z nowoczesnem pogaństwem Ks. Fr. Sitko	0·20 „

†

Módlmy się na intencję zmarłych Czytelników i Czytelniczek »Drogowskazu« oraz na intencję Rekolektantów i Rekolektantek i Członków Związku Propagandy Powołań Kapłańskich. Módlmy się za duszę ś. p. Stanisława Kruka z Czułowa, naszego Prenumeratora.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa.

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z temi zamiarami w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną.

Aby wszyscy ludzie wysoko sobie cenili łaskę wiary św.